

# Sześć mitów naturalnego planowania rodziny

Kinga Wenklar

**W** kontekście debaty nad powołaniem małżonków katolickich encyklika *Humanae vitae* wskazała NPR (naturalne planowanie rodziny) jako jedyną dopuszczalną metodę kontrolowania płodności w małżeństwie. Paweł VI, kierując się zrozumieniem dla małżeństw będących w wyjątkowo trudnej sytuacji zdrowotnej czy materialnej, udziela małżonkom w tym dokumencie swojej „dyspensy” od sakramentalnego zobowiązania, że przyjmą i wychowają dzieci powierzone im przez Boga. Dokument jednocześnie wyraża i potwierdza stanowczy sprzeciw Kościoła wobec wszelkiej formy antykoncepcji, zezwalając na stosowanie NPR wyłącznie w celu wprowadzenia dłuższych odstępów między rodzącymi się dziećmi:

Jeśli więc istnieją słuszne powody dla wprowadzenia przerw między kolejnymi urodzeniami dzieci, wynikające bądź z warunków fizycznych czy psychicznych małżonków, bądź z okoliczności zewnętrznych, Kościół naucza, że wolno wówczas małżonkom uwzględnić naturalną cykliczność właściwą funkcjom rozrodczym (...) (HV, 16).

Tymczasem wprowadzenie w ramach przygotowania do małżeństwa obowiązkowego kursu NPR dla narzeczonych w następstwie rodzi w młodych małżonkach przekonanie, że powołaniem katolickiego małżeństwa nie jest hojne i wielkoduszne przyjmowanie potomstwa, lecz kontrolowanie swojej płodności poprzez okresową wstrzemięźliwość. Ustawia się tym sposobem młodych ludzi wobec nieprawdziwej skądinąd alternatywy: albo antykoncepcja, albo NPR, zapominając o tym, by formować i wspierać ich przede

wszystkim w gotowości do współpracy z Bogiem przez odważne przyjmowanie dzieci, których pragnie dla nich Bóg.

Usilna promocja NPR, prowadzona obecnie w niemal każdej parafialnej poradni rodzinnej i na wszystkich kursach przedmażeńskich, zasadza się na twierdzeniach jedynie pozornie zgodnych albo wręcz sprzecznych z tym, na co wskazuje katolicka teologia małżeństwa. Narracja, która miała być duszpasterskim wyciągnięciem dłoni do tych, którzy znajdują się w szczególnie trudnej moralnie sytuacji, zdominowała zdrową naukę i odarła przygotowanie do małżeństwa z jej nadprzyrodzonego kontekstu. Oto zasadnicze i od lat niezmiennie „błędne tezy” NPR:

#### **1. NPR jest drogą życia katolickich małżonków**

NPR nie jest drogą życia dla katolickich małżonków. Droga ta określona zostaje w przysiędze małżeńskiej, która mówi o przyjmowaniu dzieci powierzonych przez Boga, a nie zaplanowanych przez małżonków. Współpraca z Bogiem, o jakiej z upodobaniem mówią instruktorzy NPR, jest w rzeczywistości współpracą z naturą, a nie z Bogiem. Tam, gdzie nie pozwala się Bogu działać, stosując metodę unikania poczęć skuteczniejszą od prezerwatywy i porównywalną z farmakologiczną antykoncepcją, tam nie może być mowy o współpracy. Nie przypomina się już narzeczonym, że liczne dzieci są błogosławieństwem, a trud ich wychowania – drogą do zbawienia dla małżonków (por. *Gaudium et spes*). Być może nikt również nie ma odwagi im dzisiaj wspomnieć, że ich powinnością jako małżonków jest rozeznawać na modlitwie, czego oczekuje od nich Bóg, a nie szukać metody, która pozwoli im ograniczyć liczbę dzieci do ilości, która nie pokrzyżuje (*nomen omen*) ich wyobrażeń o rodzinie.

#### **2. NPR to metoda polecana przez Kościół**

Niestety, tak to od lat wygląda, ale nie jest zgodne z prawdą. Kościół zaledwie ją dopuszcza, wyłącznie okresowo. Zgodę tę otrzymują jedynie ci, którzy znajdują się w sytuacji szczególnie trudnej, stawiającej w konflikcie prawo do życia już istniejącej rodziny z powołaniem małżonków do płodności. Paweł VI wymienia tu chorobę i czynniki zewnętrzne, np. ubóstwo.

### **3. Naturalne planowanie rodziny sprawia, że można czuć się bezpiecznie**

Dobrze jest budować poczucie bezpieczeństwa na czymś godniejszym niż notatki dotyczące temperatury, śluzu i szyjki macicy. Na przykład na sile sakramentu i obecności Boga w małżeńskim życiu. O wiele groźniejsze i zupełnie obce nauce katolickiej jest w tym twierdzeniu przyjmowanie za oczywiste tak powszechnej dziś wizji (nieplanowanego) dziecka jako zagrożenia. Bo to przecież przed czyhającym za rogiem dni płodnych dzieckiem ochrania nas NPR.

### **4. NPR jest drogą rozwoju duchowego małżonków**

Jeśli jesteśmy uwikłani w antykoncepcję, sięgnięcie po NPR jest rzeczywiście duchowym krokiem milowym. Jeśli jednak młodzi, praktykujący katolicy wchodzi w NPR już w narzeczeństwie, a potem modlą się o małżeńską wytrwałość w unikaniu dni płodnych, to o rozwoju duchowym nie sposób mówić. NPR może być pożytecznym narzędziem w sytuacji, gdy nie stać nas na oddanie planów życiowych Bogu, na zaryzykowanie innego niż nasz scenariusza na życie. Ale rozwój zakłada, że celem jest osiągnięcie takiej dojrzałości, by umieć odrzucić półśrodki. Czy narzeczeni usłyszą na kursach przedmałżeńskich, że skoro już sięgną po NPR, powinni zarazem modlić się o to, by ostatecznie uwolnić się od niego? By uwolnić się od lęku przed kolejnym dzieckiem?

### **5. NPR uczy cykliczności i skłania do refleksji nad pięknem ludzkiego ciała**

Życie oparte na rytmie poczęć, narodzin i karmień uczy cykliczności równie konsekwentnie. I równie przejmująco objawia piękno ludzkiego ciała. Ale dopóki przed narzeczonymi stawać będą ludzie zachwalający metodę, dzięki której przez 20 lat małżeństwa mają tylko dwoje, troje dzieci, a nie małżonkowie wielodzietni mówiący o radości i działaniu Bożym w ich niełatwym życiu, dopóty jako wspólnota tkwić będziemy w nerwowym staccato współżycia „dni płodne-niepłodne” i nie odważymy się na łagodny puls życia „poczęcie-narodziny-opieka nad małym dzieckiem”.

### **6. NPR uczy powściągliwości i widzenia ludzkiej seksualności w perspektywie duchowej**

Wszystko to prawda, o ile porównujemy NPR z antykoncepcją. To jest ten najpiękniejszy koń, którego ujeżdża NPR-owa propaganda: w porównaniu ze szkodliwą, niszczącą zdrowie kobiety antykoncepcją, która sprzyja jej uprzedmiotowieniu, naturalne metody regulacji poczęć (sic!) są propozycją zdrową, tanią i ekologiczną, opartą na wzajemnym dialogu i uczącą empatii i ofiarności wobec małżonka. Jeśli jednak porównamy NPR z postawą opartą na przekonaniu, że małżeństwo to służba Bogu, który pragnie obdarzać życiem, okaże się, że tego samego, co NPR, jeszcze lepiej i jeszcze skuteczniej uczy nas życie bez NPR. Ale tego już narzeczeni nie usłyszą na przedmałżeńskim kursie ani w poradni rodzinnej.

Arcybiskup Kazimierz Majdański, założyciel pierwszego w świecie Instytutu Studiów nad Rodziną, mawiał, że w takim „enpeerowym” duszpasterstwie nigdy nie przyszedłby na świat. Urodził się jako trzynaste dziecko w rodzinie.

W powszechnych wypowiedziach wytrawnych instruktorów NPR – na kursach przedmałżeńskich czy w programie katechetycznym dla licealistów – nie znajdziemy słowa „antykoncepcja” użytego w odniesieniu do proponowanej metody. Padnie za to wiele zdań na temat rozwoju duchowego i dojrzałości małżonków, o wzrastaniu w cnotach, o życiu w zgodzie z naturą i własnym ciałem, o szacunku i dbałości o życie poczętego dziecka. Na koniec, niejako na marginesie, dowiemy się o wysokiej skuteczności NPR – o tym, czego dotyczy ta skuteczność, niestety już nikt się nie zająknie. A szkoda, prawda? ■